

**Marta Gaściewicz**

Warszawa

## **CZYTANIE IMMANENTNE I KONTEKSTOWE W WYBRANYCH PISMACH NORWIDA. MIĘDZY TEORIA I PRAKTYKĄ**

### **1. Wprowadzenie – Norwid i czytanie**

Omówienie wyodrębnionych w tytule artykułu sposobów lektur poprzedzić wypada kilkoma wyjaśnieniami. Po pierwsze – trzeba odpowiedzieć na pytanie, na jakiej zasadzie dokonany został podział na typy lektur i co należy przez nie rozumieć. Po drugie – samo słowo „lektura” wydaje się dość niejasne, wypadaloby więc spręczyćować jego znaczenie.

Jak podaje *Słownik języka Cypriana Norwida*<sup>1</sup>, czasownik „czytać” pojawia się w pismach tego autora w trzech znaczeniach: 1. „śledzić i rozpoznawać litery, łączyć je w słowa, a zazwyczaj słowa w zdania, zdania w większe całości, tak by rozumieć tekst” (ok. 371 użyć); 2. „obserwować kogoś lub coś i na tej podstawie zacząć coś rozumieć, czegoś się domyślać” (ok. 28 użyć); 3. „czytać (w zn. 1) głośno” (ok. 22 użyć). Jako wyrazy pokrewne tego czasownika stosowane przez Norwida *Słownik...* notuje: czytający, czytanie, czytany, czytelnia, czytelnictwo, czytelniczka, czytelnie, czytelnik, czytelność, czytelny, czytywać, czytywany. Należy przy tym zaznaczyć, że do dalszych rozważań to rozróżnienie znaczeń nie będzie istotne. Przywołuję je tylko po to, by pokazać ilość i różnorodność użycia słowa „czytać” i tym samym podkreślić ważność kwestii lektury w Norwidowskiej refleksji o literaturze i szerzej – sztuce. Ponadto pójdzie tropem wyznaczonym przez *Słownik...* byłoby równoznaczne z omówieniem kwestii „Norwidowskiej hermeneutyki”, gdyż słowo „czytać” w słownikowym tłumaczeniu zostaje objaśnione przez słowo „rozumieć” – i choć aspekty owej Norwidowej hermeneutyki będą ukazywane w dalszej części pracy, to jednak całość podporządkowana będzie zagadnieniu Norwidowskiej koncepcji lekturowej.

Warto przy tym nadmienić, że czasownik „czytać” i jego formy pokrewne w połączeniu z innymi słowami tworzą wyrażenia i zwroty, które pojawiają się w pismach Norwida wielokrotnie, np.: „czytanie więc ma stronę monumentalną – czyta-

---

<sup>1</sup> Korzystam z notatek udostępnionych mi przez Pracownię Języka Cypriana Norwida UW.

nie więc – sztuką jest”<sup>2</sup>, czytanie dogłębne<sup>3</sup>, niedoczytanie<sup>4</sup>, czyli felietonowanie<sup>5</sup> lub wulgaryzowanie<sup>6</sup>. Stałość i powtarzalność połączeń wyrazowych dowodziłyby, że mówienie o Norwidowskich sposobach lektury nie jest problemem wydumanym, ale stanowi istotne zagadnienie dla samego poety.

Kolejna kwestia to konieczność zdefiniowania kategorii lektury immanentnej i kontekstowej. Nie ulega wątpliwości, że sytuują się one na przeciwległych biegunach. Immanentny sposób czytania – ukierunkowany na uchwycenie wewnętrznych właściwości utworu izolowanego od wpływu czynników zewnętrznych<sup>7</sup> – przeciwstawia się lekturze kontekstowej, której celem jest ukazywanie wszelkich związków utworu z otoczeniem. Z komparatystycznego punktu widzenia, a więc z perspektywy kontekstowej lektury, czytanie immanentne, nie wyjaśniając owych związków tekstu z kontekstami, ujawnia swoją słabą stronę. Choć, jak zauważa Edward Kasperski konfrontując immanentny sposób myślenia z komparatystycznym, komparatysta nie przekreśla badań immanentnych: „Przykładem użyteczności metod immanentnych może być fakt, że operacja porównywania określonych zjawisk wymaga sama w sobie we wstępnej fazie precyzyjnego ustalania granic, budowy i zawartości. Komparatysta jednakże nie uwiecznia i nie absolutyzuje tych granic, lecz traktuje je jako stan rzeczy, który można i należy przekroczyć [...]”<sup>8</sup>.

Norwid nie mówił wprost o czytaniu immanentnym i kontekstowym, ale miał świadomość istnienia wymienionych sposobów lektury. W liście do Marii Trębickiej z sierpnia 1856 r. poeta pisał:

Teraz, co do głębszego poglądu na kierunki duchowe, inaczej radzę studiować. I tak: proszę zamknąć się i wziąć sobie Homera, Danta, Shakespeare’a etc. I Ewangelię św. Łukasza. I proszę czytać sobie swobodnie cokolwiek do aż do zaczytania się – i niech kto zakołała z interesem jakim potocznym... od którego z tych autorów, przeniósłszy oczy z książki w realne położenie, będzie się czytelnik czuł najprzyciemniej na swoim miejscu, gotów do traktowania interesu?... To znów jest studium do pojmovania i ważenia war-

---

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty z pism Norwida podaję według edycji: C. Norwid, *Pisma wszystkie* (dalej: PW), wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki, t. 1-11, Warszawa 1971-1976. Tu: *Rzecz o wolności słowa*, t. 3, s. 561; list do M. Trębickiej (1856), t. 8, s. 280-284; list do M. Sokołowskiego (1865), t. 9, s. 166-168; list do J. Rusteyki (1870), t. 9, s. 445-446. Choć należy zauważyć, że utożsamienie „czytania” ze „sztuką” nie jest czymś wyjątkowym, ponieważ Norwid szeroko rozumiał zakres znaczeniowy sztuki. Zob. na ten temat np.: S. Sawicki, „Kształtem jest miłości” – *Norwid o kulturze*. W: *Norwid a chrześcijaństwo*, red. J. Fert, P. Chlebowski. Lublin 2002, s. 53-67.

<sup>3</sup> Zob. np.: C. Norwid, list do M. Sokołowskiego (1881), PW, t. 10, s. 162, idem, „Boga-Rodzica” *pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*, PW, t. 6, s. 501.

<sup>4</sup> Idem, „Boga-Rodzica”..., s. 502.

<sup>5</sup> Idem, list do M. Sokołowskiego (1881), PW, t. 10, s. 162.

<sup>6</sup> Idem, *Rzecz o wolności słowa*, PW, t. 3, s. 594.

<sup>7</sup> Zgodnie z definicją zawartą w *Słowniku języka polskiego* „immanentny” znaczy „istniejący wewnątrz, w ramach czegoś; tkwiący, zawarty w czymś; właściwy z natury danemu przedmiotowi, zjawisku; niewynikający z wpływu czynników zewnętrznych”. Podaję według wydania internetowego.

<sup>8</sup> E. Kasperski, *Kategorie komparatystyki*. Warszawa 2010, s. 45.

tości wyższego rzędu. Ale to dwa tylko wzory pracowania – jest ich tyle! – bo któż bo umie płynnie czytać? – to tak trudno!<sup>9</sup>.

Warto zauważyć, że w przywołanym liście Norwid mówi – nie bezpośrednio, ale pośrednio, opisowo – o czytaniu kontekstowym, które kryłoby się w czynności „przenoszenia oczu z książki w realne położenie”, czyli skupiania uwagi nie tyle na samym tekście czy też zestawionych ze sobą tekstach i pozostawania w zamkniętym „świecie książek”, ile na kwestiach pozaliterackich. Chodziłoby tu zatem o połączenie – by odwołać się do słów Norwida z początkowego fragmentu *Sztuki w obliczu dziejów*<sup>10</sup> – „myśli głównej” z „myślą czytelnika” i „myślą-czasu-danego”, a więc umieszczenie tekstu (zawartej w nim „myśli głównej”) w kontekście zagadnień społecznych, obyczajowych, dziejowych i kulturowych („myśl-czasu-danego”).

Norwidowską świadomość problemu lektury immanentnej można z kolei zrekonstruować na podstawie analizy dwóch prac poety: *Dodatku o „Balladynie”*, zwanego „rozbiorem”, a także „*Boga-Rodzicy*”. *Pieśni ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*, w nich bowiem Norwid jawi się jako czytelnik dwóch utworów. Zasadne jest przy tym pytanie, czy Norwidowska lektura ukazuje immanentne właściwości *Balladyny* i *Bogurodzicy*, czy pomija je, skupiając się na umieszczeniu wymienionych utworów w odpowiednich kontekstach, czy może też stara się pogodzić te dwa sposoby czytania.

Dobór materiału do omówienia wyodrębnionych typów lektur pokazuje zatem, że w centrum uwagi będą te prace, w których przedmiotem „czytania” czyni Norwid utwory literackie, choć według poety, co należy podkreślić, czytaniu podlega nie tylko to, co wyrażone w słowach. Dla przykładu: w poemacie *Quidam* pojawia się następujący fragment –

C z y t a ć – ogrodnik ciągnął, patrząc w górę  
Jakoby w pisma zwój – czytać żywotów  
I skonań księgę, czytać chmurę  
I światłość czytać, zapisanie grzmotów –<sup>11</sup>,

który dowodzi, że Norwidowskiemu myśleniu bliska była koncepcja świata jako księgi<sup>12</sup>.

Wypada również poświęcić kilka uwag tytułowemu „między teorią a praktyką (czytania)”. Być może mówienie o Norwidowskiej teorii czytania jest nieco przesadne, gdyż poeta nie stworzył spójnej i pełnej koncepcji lektury. Miał jednak, jak wynika z listu do Trębickiej, świadomość istnienia różnych „wzorów pracowania”<sup>13</sup>. Ponadto ogólnych uwag o lekturze jest na tyle dużo w pismach autora *Vade-mecum*,

<sup>9</sup> C. Norwid, list do M. Trębickiej (1856), PW, t. 8, s. 281-282.

<sup>10</sup> Idem, *Sztuka w obliczu dziejów jako „Syntetyki” księga pierwsza*, PW, t. 6, s. 271.

<sup>11</sup> Idem, *Quidam*, PW, t. 3, s. 212.

<sup>12</sup> Zob. na ten temat np.: J. Błoński, *Norwid wśród prawników*. „Twórczość” 1967, z. 5; K. Trybuś, *Symbole pamięci Norwida*. W: *Symbol w dziele Cypriana Norwida*, red. W. Rzońca. Warszawa 2010, s. 217; a także idem, *Stary poeta*. Poznań 2000.

<sup>13</sup> C. Norwid, list do M. Trębickiej (1856), PW, t. 8, s. 282.

by móc twierdzić, że problematyka czytania stanowi istotne zagadnienie w rozumieniu samego poety.

Owa teoria lektury łączy się, co jest sprawą dość ważną, z Norwidowską praktyką czytania. Wynika to oczywiście ze światopoglądu poety, z jego przekonania, że – jak czytamy w *Promethidionie* – „Pieśń a praktyczność – jedno”<sup>14</sup>, co w odniesieniu do kwestii czytania znaczyłoby, iż teoria i praktyka muszą współwystępować. Samo tworzenie teorii bez uwzględnienia praktycznego wymiaru jej realizacji prowadziłoby do wielokrotnie krytykowanego przez Norwida, zwłaszcza w eseju *Milczenie*, „systematorstwa”<sup>15</sup>. W tym kontekście istotne wydają się też słowa Norwida zawarte w szkicu *O deklamacji*: „W tak zwanym kursie, a poniekąd programacie moim *O J. Słowackim* [...] zastrzegłem był i poniekąd określiłem liniami szerokimi główne moje o czytania-sztuce pojęcie...”<sup>16</sup> oraz w liście do Augusta Cieszkowskiego z 12 maja 1860 roku: „... kurs mój zamknąłem – [...] Wyłożyłem rzecz o jasności i ciemności języka poetów i mego... czynem!”<sup>17</sup>. W przytoczonych tekstach Norwid nawiązuje do swoich wykładów o Juliuszu Słowackim wygłoszonych w kwietniu 1860 roku. W pierwszym z owych tekstów poeta podkreśla teoretyczny aspekt prelekcji stanowiących wykładnię „czytania-sztuki”, w drugim z kolei akcentuje praktyczny wymiar wykładów w podwójnym sensie: nie tylko bowiem zawarta w kursie teoria czytania znalazła zastosowanie względem dzieł Słowackiego (i innych), ale również Norwid jako prelegent miał możliwość głośnego odczytania swoich teoretyczno-praktycznych rozważań mieszczących się w prelekcjach.

Mówiąc o Norwidowskiej teorii i praktyce lekturowej wypada odwołać się do opracowań poświęconych temu zagadnieniu. Literatura przedmiotu jest najogólniej rzecz biorąc, słaba, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Po pierwsze, brakuje pełnej pracy przedstawiającej Norwida jako czytelnika i jednocześnie teoretyka czytania. Rozważania o Norwidowskiej lekturze pojawiają się co prawda w licznych pracach, ale niejako na marginesie i, co istotne, są jedynie powtórzeniem słów samego poety. Badacze, by wymienić tu chociażby Juliusza Wiktora Gomulickiego<sup>18</sup>, Marię Straszewską<sup>19</sup>, Wojciecha Rzepkę i Bogdana Walczaka<sup>20</sup>, zanadto ograniczają, jak sądzę, swój komentarz interpretacyjny. W konsekwencji pojawiają się tego typu uwagi:

---

<sup>14</sup> Idem, *Promethidion*, PW, t. 3, s. 440. Na temat Norwidowskiej koncepcji praktyczności w ogóle zob.: E. Kasperski, *Świat wartości Norwida*. Warszawa 1981, s. 13-58 (rozdz. *Praktyczność w zwierciadle wartości*).

<sup>15</sup> C. Norwid, *Milczenie*, PW, t. 6, s. 223-227.

<sup>16</sup> Idem, *O deklamacji*, PW, t. 6, s. 482.

<sup>17</sup> Idem, list do A. Cieszkowskiego (1860), PW, t. 8, s. 424-425.

<sup>18</sup> Zob.: J.W. Gomulicki, *Norwid o książce i o czytaniu*. W: M. Ingot, *Cyprian Norwid*. Warszawa 1992, s. 388-392.

<sup>19</sup> Zob.: M. Straszewska, *Norwid o Słowackim (na marginesie prelekcji paryskich)*. W: *Nowe studia o Norwidzie*, red. J.W. Gomulicki, J.Z. Jakubowski. Warszawa 1961, s. 97-124.

<sup>20</sup> Zob.: W.R. Rzepka, B. Walczak, *Norwid – interpretator „Bogurodzicy”*. „Studia Polonistyczne” 1988/1989, nr 16/17, s. 307-330.

Zarysowana głównie w cyklu odczytów o Słowackim przedstawia się ona [tj. teoria czytania – M.G.] następująco:

Czytanie jest sztuką „... nie wystarczy już dziś czytać jednym tylko organem [...] trzeba czytać wieloma razem władzami umysłu”, co umożliwi odpowiednio do przedmiotu dobrane miejsce lektury (np. „... Ojców Kościoła w okolicach katakumb, pierwo-chrześcijańskie rysunki symboliczne oglądając...” lub jego namiastka, ilustracja (stosownie dobrana) w tekście drukowanym. [...]

Na sens tekstu składają się zarówno intencje autora, jak i te dodatkowe znaczenia, które nań nawarstwiła historia: „... czytanie autora zależy na wyczytaniu z niego tego, co on tworzył, więcej tym, co pracą wieków na tym urosło”.

Takie czytanie nie jest dostępne każdemu. „Ktoś powie, że czytać każdy umie; zaprawdę, mało kto czytać potrafi”<sup>21</sup>,

które stanowią, jak łatwo zauważyć, „zlepek” cytatów z różnych pism Norwida (głównie z lekcji *O Juliuszu Słowackim* oraz wstępu do „*Boga-Rodzicy...*”) i niewiele wnoszą do rozumienia Norwidowskiej koncepcji lektury.

## 2. Czytanie immanentne i kontekstowe

### 2.1. Dodatek o „Balladynie”

Kilkustronicowy *Dodatek*, będący „rozbiorem” *Balladyny*, a także (o czym informuje Norwid we wprowadzeniu adresowanym do Mariana Sokołowskiego) „wzorcem do czytania tragedji Juliusza”<sup>22</sup>, jest dla badaczy szkicem nietypowym, tzn. niespełniającym wymogów rozbioru, przede wszystkim dlatego, że, jak pisze Eugeniusz Czaplejewicz:

Widać wtedy jak na dłoni, że norwidowski rozbiór *Balladyny* nie jest właściwie „rozbiorem” ani w sensie prezentacji czy opisu utworu, ani analizy, ani interpretacji, ani nawet „czytania”, którego koncepcję kreśli w wykładach. Rozbiór *Balladyny* różni się mocno również od omówienia *Anhellego* w lekcji IV. O ile bowiem „sprawozdanie o *Anhellim*” – jak nazywa Norwid swoje omówienie – zawierało wiadomości i wskazówki konieczne do tego, aby każdy mógł czytać ten poemat, o tyle tutaj chodzi o klucz do „czytania” wykładów własnych<sup>23</sup>.

Abstrahując od stwierdzenia, że rozbiór należy ujmować w ścisłym powiązaniu z lekcjami *O Juliuszu Słowackim*, warto byłoby jednak ujrzyć *Dodatek* jako pewną autonomiczną całość, a więc nie określać jego znaczenia poprzez funkcjonalizację względem wykładów, i zastanowić się, czy rzeczywiście elementy opisu, analizy nie pojawiają się w tekście. Wszak Norwid podejmuje lekturę utworu literackiego. Zasadne jest zatem pytanie, w jaki sposób go czyta i czy jest to lektura właściwa (choć w jakimś stopniu) czytaniu immanentnemu.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 314.

<sup>22</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”*, PW, t. 6, s. 465.

<sup>23</sup> E. Czaplejewicz, *O „Balladynie”*. W: *Cyprian Norwid. Interpretacje*, red. S. Makowski. Warszawa 1986, s. 191.

W początkowym fragmencie Norwid usiłuje określić istotę *Balladyny*. Polemizując z odczytaniem utworu, stwierdza: „Na pierwszy rzut oka *Balladyna* wydaje się fantazją w luźnym bardzo znaczeniu tego luźnego określnika – tak wydała się ona doraźnej masie czytelników po ukazaniu się świeżą wysłą książką”<sup>24</sup>. Poeta ma na myśli pojawiające się w owym czasie głosy interpretacyjne, by przywołać chociażby stanowisko Zygmunta Kaczkowskiego:

Zapewne, że jeśli zadaniem poezji nie jest nic więcej, jak lechtanie wyobraźni cudownymi obrazami, jak głaskanie ucha pięknymi dźwiękami, to i *Anhelli* i *Lilla Weneda* i *Balladyna* dopełniły wielkiego zadania, ale jeśli zadaniem poezji jest pomimo piękności przedstawienie jakiejś prawdy, jakiejś idei, choćby też tylko najmniejszej albo i najstarszej i najwięcej zużytej, to *Anhelli* jest niczym<sup>25</sup>

lub opinię Stanisława Ropelewskiego:

W czym te kilkadziesiąt scen bez logicznego związku między sobą, bez względu na czas i miejscowość, bez poezji, bez stylu, bez historycznej prawdy, w czym ten dialog pełen niedorzeczności i krwi ma rozjaśnić starożytne dzieje Polski? Nie wiem<sup>26</sup>.

Poglądy Norwida sytuują się wyraźnie w opozycji do przytoczonych powyżej wypowiedzi – to właśnie „prawdę historyczną” *Balladyna* ukazuje w pełni. Nim jednak autor *Quidam* zacznie mówić o historycznej wymowie utworu Słowackiego, warto zauważyć, że poeta skupia się na immanentnych właściwościach dramatu, uwypuklając poszczególne elementy przestrzeni:

Są tam dekoracje z liści rosami mokrych uwite – rzutami pstrego światła ozłacane – malin woni i konwajli pełne. Rozpruj książkę i przeciągnij po stole, pionowo karty jej stawiając, a okaże ci się gajów zielonych i chat, i baszt połamanych perspektywa, ojcowskiemu i piaskowo-skalnemu podobna wąwozowi<sup>27</sup>.

Można zatem stwierdzić, że w początkowych fragmentach *Dodatku* Norwid usiłuje przedstawić wewnętrzną organizację świata *Balladyny*. Dalej jednak pojawiają się słowa, które pokazują zmianę Norwidowskiej perspektywy patrzenia na dramat:

A to wszystko [elementy przestrzeni, o których mowa we wcześniejszym cytacie – M.G.] jasności planu pierwotnego i, że tak rzekę, harmonii zasadniczej szkieletu samego nie uwidoma – osi dramatycznej nie okazuje – typów nie uwydatnia – owszem, zamglewa rysy główne i unieczytelnia rzecz, lubo w sposób dziwnie powabny<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”...*, s. 465.

<sup>25</sup> Fragment artykułu Z. Kaczkowskiego podpisanego inicjałami Z.K., „Pamiętnik Literacki”, Pismo tygodniowe, Lwów nr 24 z 13 września 1850. W: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826-1862)*, zebrali i oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski. Wrocław 1963, s. 525.

<sup>26</sup> Recenzja S. Ropelewskiego o *Balladynie*, „Młoda Polska”, Paryż, t. 2, nr 29 z 10 października 1839 r. W: *ibidem*, s. 83. Zob. również uwagi o recepcji *Balladyny* we wstępie do: J. Słowacki, *Balladyna*, oprac. M. Ingot. Wrocław 1976, s. III-LXXXII.

<sup>27</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”...*, s. 465.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 466.

W przytoczonym fragmencie kryje się wskazówka, że zamknięta lektura *Balladyny* grozi „unieczystnieniem rzeczy”, a więc spłynieniem i niezrozumieniem znaczenia utworu. W kolejnych akapitach rozbioru Norwid wyjaśnia, gdzie należy szukać owych znaczeń dramatu Słowackiego. Nawiązując do poglądów Augusta Cieszkowskiego, poeta stwierdza, że każdy utwór, „nawet i te, które u d a w a n i e za cel miały [...] należy pomiędzy źródła prawdy historycznej u m i e ć k ł a ś ć”<sup>29</sup>. Tym samym naświetla perspektywę, z której należy patrzeć na dramat Słowackiego, uznając historię za właściwy wymiar odczytania utworu. W dalszej części rozbioru poeta pisze zatem, że „*Balladyna* jest dzieckiem 1839 roku na świat wyszłym”<sup>30</sup>. Istotna wydaje się przy tym następująca refleksja:

[...] z jakąkolwiek bądź wolą rzucane światło, skoro się je sprawiedliwie zebrać i uśrodkować potrafi, wielce użytecznym bywa. Nadmieniam to dla osób, które wszystko, cokolwiek poza literaturą czarną druku-książki wyczytuje się, uważają zaraz za poetyzowanie i naciąganie do rzeczy, których drukarz ołowianą czcionką nie zagwoździł, a o których przeto, jak to mówią, „a u t o r a n i m y ś l i ł...”<sup>31</sup>

która w odniesieniu do całości *Dodatku...* stanowi jedyny teoretyczny postulat dotyczący „czytania”. Norwid-teoretyk lektury przyznaje w tych słowach większe prawa czytelnikowi – „jego woli rzucania światła” niż intencjom i myślom autora.

Można by zatem stwierdzić, że wskazówki zawarte w młodzieńczym wierszu Norwida *Do piszących* – „Kto więc myślą pisarza chce się uradować./ Ten niechaj ją przytuli do łona swej duszy,/ I niechaj ją obejmie uczuciem – a wzruszy/ Martwe znaki – [...]”<sup>32</sup> – w kontekście przytoczonej uwagi z *Dodatku...* przestają obowiązywać, a nawet więcej: zostają zanegowane, gdyż nie chodzi już o realizację hermeneutycznego postulatu utożsamienia się czytelnika z autorem<sup>33</sup>, a raczej o wydobycie sensu niesprowadzalnego do myśli autora ani niezawierającego się immanent-

---

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 467.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 466.

<sup>32</sup> Idem, *Do piszących*, PW, t. 1, s. 26.

<sup>33</sup> Chodzi rzecz jasna o XIX-wieczny model hermeneutyki, w ramach którego mieści się koncepcja F. Schleiermachera, która, jak pisze Andrzej Bronk: „wyrosła z postawy romantycznej i jej wiodących idei ducha i życia. Stanowi ona punkt zwrotny w dziejach hermeneutyki...” i wyraża się, najkrócej rzecz ujmując, w teorii empatii („wczuwania się”) i lepszego rozumienia autora. Jej kontynuację w aspekcie psychologicznym („psychologiczny zwrot hermeneutyki”) stanowi koncepcja W. Diltheya będąca „zwróceniem uwagi nie tylko na artefakty, lecz także na ich autora i jego przeżycia”. Zob.: A. Bronk, *Rozumienie, dzieje, język. Filozoficzna hermeneutyka H.-G. Gadamera*. Lublin 1988, s. 48-49 (podrozdział *Dzieje hermeneutyki*). Warto w tym miejscu wspomnieć o interpretacji wiersza *Do piszących* według Piotra Śniedziewskiego. Badacz wyodrębniając problem „pisma” w wierszu, stwierdza: „To zatem tekst, te czarne i milczące znaki, zajmuje główne miejsce w refleksji Norwida. Dlatego możemy uznać, iż mamy tu do czynienia z drobnym przekształceniem koncepcji psychologicznej w model, który opiera się na analizie tekstu”. Zob.: P. Śniedziewski, *Mallarmé – Norwid. Milczenie i poetycki modernizm we Francji oraz w Polsce*. Poznań 2008, s. 195-196. Wydaje się jednak, że jest to zbyt daleko idąca interpretacja: jeśli nawet kwestia „uczucie” nie dominuje nad problematyką „pisma” (choć to właśnie „uczucie” ma „wzruszyć martwe znaki!”), to są one sobie równorzędne.

nie w utworze – mowa jest bowiem o wyczytaniu tego, co znajduje się „poza literaturą czarną druku-książki”<sup>34</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę także na pragmatyczny charakter owej wskazówki lekturowej: formułując ją Norwid-teoretyk czytania uprawomocnia dalsze działania Norwida-czytelnika. Tym samym kolejne fragmenty rozbioru, stanowiące czytanie *Balladyny* w kontekście historii, zyskują uzasadnienie w teoretycznym postulatcie wyrażonym na wstępie. Objaśnianie znaczeń każdej z postaci dramatu jest podyktowane taką właśnie wykładnią: Alina – Lud, Balladyna – Parafiańszczyzna, Pustelnik – Tradycja. Mało przekonujące zdają się przy tym spostrzeżenia Tadeusza Żabskiego:

Twierdząc oto, że Kirkor to „jedyna, całe określona postać, z tej Tragedii osób wszystkich wyjątkowa skończonym charakterem” – zdaje się (Norwid) udowadniać, że pozostali bohaterowie nie są ludźmi żywymi. Odnosi się to szczególnie do Balladyny i Aliny, które nie są prawdziwymi kobietami<sup>35</sup>.

Po pierwsze – dlatego, że każda z postaci dramatu wydaje się Norwidowi ważna, nawet bohaterowie dalszoplanowi, ponieważ, jak stwierdza:

Osoby fantastyczne: Goplana, Chochlik, Skierka, przeznaczone są do odmieniania dekoracji tego teatrum przenośnego – są one t ł e m. A ktoś mi powie przecież: „Skądże się bierze znowu, iż tło natchnąć może takiego G r a b c a, syna pijanego zakrystiana i w dniu *tabula-rasa* społeczności, trafem na najwyższa wynieść godność?”<sup>36</sup>

Po drugie – dlatego, że poecie chodziło nie o „żywołność” postaci, ale o wskazanie uosabianych przez nie idei.

Powracając do rozważanego wątku czytania immanentnego, można zauważyć, że Norwida interesują wewnętrzne właściwości *Balladyny*, czyli ukształtowanie świata przedstawionego, bohaterowie – ich znaczenie nie tkwi jednak w „samym” utworze<sup>37</sup>. Przywołanie kontekstu historii, a więc przekształcenie lektury immanentnej w kontekstową, umożliwiła, zdaniem poety, właściwe zrozumienie utworu w myśl sformułowanej wskazówki: „z jakąkolwiek bądź wolą rzucane światło, skoro się je sprawiedliwie zebrać i uśrodkować potrafi, wielce użytecznym bywa”<sup>38</sup>.

## 2.2. „Boga-Rodzica” pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana

„Odczytanie” *Bogurodzicy* Norwid poprzedził *Wstępem*, w którym poruszył wiele istotnych kwestii. Przede wszystkim wypowiedział się na temat historii i history-

---

<sup>34</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”*..., s. 466.

<sup>35</sup> T. Żabski, *Z problematyki rozprawy Norwida „O Juliuszu Słowackim”*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 1962, z. III, s. 112.

<sup>36</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”*..., s. 471.

<sup>37</sup> Zob. uwagi Eugeniusza Czaplejewicza o sensie moralnym i alegorycznym *Balladyny*, do wyodrębnienia których, zdaniem badacza, sprowadza się Norwidowska lektura utworu Słowackiego. E. Czaplejewicz, *O „Balladynie”*..., s. 192-193.

<sup>38</sup> C. Norwid, *Dodatek o „Balladynie”*..., s. 466.

ków oraz kilka uwag poświęcił rozważaniom z zakresu etymologii, uwzględniając przy tym spostrzeżenia historyków i kronikarzy, np. Szajnochy, którego wnioski określił jako „nie-do-czytane”<sup>39</sup>. Ważne miejsce zajmuje we wprowadzeniu również problematyka lektury. Norwid w tonie krytycznym wypowiedział się o czytelnictwie i czytelnikach: „Czytanie, o którym na innym miejscu wypowiedziałem, iż jest sztuką, znajduje się obecnie i pogłównie na stanowisku sensualnej potrzeby i rozrywki”<sup>40</sup>. Należy przy tym podkreślić, iż tego typu wypowiedzi jest w Norwidowskich pismach znacznie więcej (zwłaszcza w korespondencji<sup>41</sup>), krytyka czytelnictwa polskiego to jedno z głównych zagadnień problematyki lektury, które łączy się dodatkowo z Norwidowską krytyką literatury. Gdy więc z jednej strony poeta mówił o „czytaniu łatwym”, to z drugiej sformułował myśl:

Ta wszelako charakterystyka Epoki naszej nie przynależy się szczególnie ludom zachodnim, to jest właśnie iż tym, które tworzenie rzeczy głośnych, mało trwałych i ponętnych, aż do industrii posunęły, z powodu iż te ludy umieją razem świat zarzucić romansami, dorywczym dziennikarstwem i sensualną dramaturgią...<sup>42</sup>.

Jednak nie tylko „żywiol” krytyki organizuje Norwidowską wypowiedź. Poeta postulował, by „o d - c z y t y w a ć na nowo”<sup>43</sup>, gdyż „postęp twórstwa warunkuje się postępek czytelnictwa. Ażeby mieć bez wątpliwie nowe utwory, trzeba pierw istniejące mieć w zupełności odczytanymi”<sup>44</sup>. Warto zwrócić uwagę na opozycyjny względem romantycznego rozumienia lektury jako czynności asymilacji i wchłaniania (a więc odtwarzania, czytanych treści) wymiar refleksji Norwida – czytanie to nie odtwarzanie, a **tworzenie** czegoś nowego. Ponadto poeta akcentował ważność „samotnego i badawczego” aspektu lektury oraz wprowadził kategorię „czytania-wyższego” i „do-głębnego”<sup>45</sup>.

Wstęp ma także charakter autotematyczny. Dwukrotnie pojawiają się w nim słowa: „Szczęśliwymi, zaiste są ci pisarze, którzy mogą trzymać się ściśle przedmiotu głównego i nie ociemniać stylu przez uboczne albo długie wycieczki poza krańce ram właściwych rzeczy”<sup>46</sup>, które tłumaczą „dygresyjność” samego wstępu, jak i, by wyprzedzić dalsze rozważania, kontekstualizację ujawniającą się w tekście głównym.

Warto przy tym zwrócić uwagę na skomplikowany charakter *Wstępu* – jest on konstrukcją złożoną, ale nie tylko ze względu na pojemność problemową, lecz również dlatego, że pojawiają się w nim elementy „dodatkowe”, czyli przypisy<sup>47</sup>, w któ-

---

<sup>39</sup> Idem, „*Boga-Rodzica*”..., s. 501.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 500.

<sup>41</sup> Zob. choćby listy C. Norwida do: J. Skrzyneckiego (1 lipca 1848), J. Koźmiana (ok. 7 listopada 1850), J.I. Kraszewskiego (28 stycznia 1859), PW, t. 8.

<sup>42</sup> Idem, „*Boga-Rodzica*”..., s. 500.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 501.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 501. Widoczne przy tym się staje częste u Norwida operowanie opozycjami góra – dół, powierzchnia – głębia z pozytywnie wartościowanym drugim członem opozycji.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 499-500.

<sup>47</sup> Warto nadmienić, że przypisy w całej twórczości Norwida odgrywają istotną rolę i jest to problem słabo rozpoznany i opisany w norwidologii – za zapowiedź ciekawych rozważań w tym

rych Norwid przekazuje „naukowe” informacje, a także odsyła do innego swojego utworu, tj. *Rzeczy o wolności słowa*:

Kiedy się pisało o godzinie otwarcia archiwów ziemi kopalnej, nie było jeszcze odkryć, które nareszcie zaczyna się uznawać. Pięć, cmentarzyisk przedchrześcijańskich w Polsce zachodnio-południowej poruszono. Ze zdania sprawy atoli wiele jeszcze doczytać się może, z tej przyczyny, z jakiej na innym miejscu publicznie mówiłem był.

Cóż G r e k w Tartarii znajdzie, jeśli j a k G r e k szuka?...

I dalej w teże *Rzeczy*:

Swoja własna metoda jest piętnem własności,  
NIC bez niej mieć nie można, nawet dziadów kości!<sup>48</sup>.

Złożoność (wielopoziomowość) *Wstępu* oraz ważność przekazanych w nim treści pozwalają stwierdzić, że zachowuje on względem tekstu głównego, będącego „odczytaniem” *Bogurodzicy*, status autonomiczny – mimo że „przylega” do niego i wprowadza we właściwą problematykę, nie jest częścią poboczną czy mniej ważną. Wprost przeciwnie: stanowi równorzędną „całośćkę” w relacji do tekstu objaśniającego pieśń<sup>49</sup>. Oczywiście nie oznacza to, że *Wstęp* pozostaje w luźnym związku z dalszymi częściami tekstu – ów związek sprowadza się do kwestii „czytania”, teoretycznie ujętej we wprowadzeniu, a realizowanej właśnie w tekście głównym.

Należy również zauważyć, że wprowadzenie (mimo swej dygresyjności, z której Norwid się usprawiedliwia) odznacza się zdyscyplinowaniem myślowym – poruszane przez poetę kolejne problemy wcale nie giną „przez ociemnianie stylu przez uboczne albo długie wycieczki”, jak twierdzi. Można by zatem powiedzieć, że „czytanie samotne i badawcze”, o którym mowa we *Wstępie*, jest sugerowanym przez poetę właściwym sposobem czytania zarówno samego *Wstępu*, jak i kolejnych części utworu. Wielość tematyczna i złożoność kompozycyjna wprowadzenia wymagają bowiem od czytelnika wysiłku i skupienia uwagi na omawianych kolejno kwestiach. Pojawia się przy tym pytanie, czy owej zdyscyplinowanej lekturze podporządkowuje się sam Norwid jako czytelnik *Bogurodzicy* i jaki typ lektury realizuje.

Ważne wydają się w związku ze sformułowanymi pytaniami następujące słowa:

[...] – mniemanie jest moje, że starannego uważania budowy ogólnej *Boga-Rodzica* powzięte, iż składa się ten poemat modlitewny z części dwóch. I że pierwsza część, poczynająca się od wyrazu „Boga-Rodzica”, zaokrągla i zamyka sens swój pierwszy na finalnym obrazie...

I rozpoczyna się odtąd c z ę ś ć - w t ó r a tegoż samego poematu [...] <sup>50</sup>.

---

zakresie można uznać referat Marka Stanisza pt. *Między retoryką a historią. O Norwidowskich przypisach do „Quidama”*, wygłoszony na sympozjum w maju 2011 r. w Kazimierzu Dolnym i stanowiący, jak zaznaczył badacz, fragment większej całości.

<sup>48</sup> C. Norwid, „*Boga-Rodzica*”..., s. 499

<sup>49</sup> Na temat Norwidowskich „przedmów” zob.: M. Stanisza, *Wobec wielkiego dziedzictwa. Przedmowy Cypriana Norwida*. W: idem, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe. Gry z czytelnikiem*. Kraków 2007, s. 285-306; a także artykuły E. Kasperskiego, W. Rzońcy, W. Torunia w tomie: *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyń, M. Bąk. Katowice 2010.

<sup>50</sup> C. Norwid, „*Boga-Rodzica*”..., s. 507.

Przywołany fragment informuje, że poetę interesować będzie wewnętrzna organizacja pieśni. Dokonany podział nie wynika przy tym z „mechanicznego” odróżnienia jej fragmentów, ale z uchwycenia „sensu” dzięki – na co warto zwrócić uwagę – analizie relacji części do całości. Część pierwsza i druga składają się na całość pieśni, ale stanowią też „całości” dla poszczególnych swoich elementów składowych. O ile pierwsza „opiera się na pojęciu pracy i trudów – jak pisze poeta – o tyle druga mówi wyłącznie o Ofierze”<sup>51</sup>.

Dokładne omówienie kolejnych fragmentów Norwidowego „odczytania” *Bogurodzicy* byłoby jedynie żmudnym streszczaniem, dlatego też proponuję uchwycić ogólne zasady dotyczące lektury pieśni. Norwidowski podział tej pieśni na dwie części nie ma przy tym większego znaczenia, ponieważ reguły czytania są te same w obydwu.

Podstawową zasadą Norwidowej lektury jest ustalanie znaczeń poszczególnych słów i wyrażeń w ramach zdania, w których one występują albo w odniesieniu do większego fragmentu: „’Zbożny-czas’ nie tylko w tymże tu jest sensie, ale opiewa on zarazem i czas-zbiorów-zboża... raz, z powodu iż wszystko w tej pierwszej części poematu kreślone jest na jednym tle sielskim i kmiecy, drugi raz [...]”<sup>52</sup>, albo w perspektywie **zewnętrznego kontekstu**:

Atoli pierwsze, kardynalne znaczenie słowa tego [hospodyn – M.G.] wiązało się było z praktyką pierwszych religijnych zasad.

Gościnność na początku nie była samym tylko uczuciem i obyczajem, ale religijną praktyką [...]<sup>53</sup>.

Gdy więc Norwid z jednej strony usiłuje trzymać się „lity tekst”, to z drugiej nieustannie przywołuje kontekstowe objaśnienia, chcąc pogodzić ze sobą te dwie perspektywy (czytania immanentnego i kontekstowego) i przyznając im równą wartość:

Szczegółem tym jednego wyrażenia nie oddalając się zanadto od głównego w tej strofie i pogłównie tu rozglądanego poetyckiego sensu we wierszu, iż „narodził się dla nas...” – winniśmy domieścić, iż święto Narodzenia Pańskiego jest „jedynym świętem-Północy”, pod osobną tą nazwą u wszystkich chrześcijańskich znanym wyznań<sup>54</sup>.

Trudno jednak nie zauważyć, że to perspektywa kontekstowego widzenia zwycięża w Norwidowskim czytaniu. Immanentny sposób analizy określa zatem wstępny etap pracy Norwida-czytelnika – pozwala poecie wyodrębnić poszczególne elementy i wskazać istniejące relacje: słów/wyrażeń względem siebie/zdania/dłuższych fragmentów. Słowa ze *Wstępu* o niemożności „trzymania się ściśle przedmiotu głównego i nieociemniania stylu przez uboczne albo długie wycieczki poza krańce ram właściwych rzeczy” zyskują w tym kontekście dodatkowe znaczenie i sugerują

---

<sup>51</sup> Ibidem, s. 522.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 508.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 510.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 518.

konieczność przełamania lektury „zamkniętej” przez czytanie „otwarte” sprowadzające się do szukania zewnętrznych odniesień. Owe odniesienia podlegają przy tym zróżnicowaniu. Najczęściej Norwid-czytelnik dokonuje objaśnień poszczególnych słów/zwrotów/wyrażeń na podstawie zagadnień szeroko pojętej obyczajowości i religijności. Na przykład: „H o s p o d y n jest to hebrajski ‘Emmanuel’ poniekąd, wy-czekiwany i spodziewany G o ś ć , ale i P a n ! – ku czemu, po przemianie praktyk re-ligijnych, pozostało już obyczajowe, ale arcystare przysłowie: ‘Gość w dom, to Bóg w dom’ – a to jest ‘G o s p o d y n’”<sup>55</sup>. Perspektywa obyczajowo-religijna podlega w Norwidowskim czytaniu zróżnicowaniu czasowemu i przestrzennemu. Poeta poszerza zatem pole widzenia, ujmując poszczególne kwestie w przekroju czasowym (od starożytności do aktualności) i przestrzennym (poprzez obszary/kraje).

Uwikłanie w dziejowość omawianych kwestii jest przy tym tak samo ważne dla Norwida-czytelnika, jak i stan aktualny, a więc perspektywa terażniejszości:

Szczegółem tym jednego wyrażenia nie oddalając się zanadto od głównego w tej strofie i pogłównie tu rozglądanego poetyckiego sensu we wierszu, iż „narodził się dla nas...” – winniśmy domieścić, iż święto Narodzenia Pańskiego jest „jedynym świętem-Północy”, pod osobną tą nazwą u wszystkich chrześcijańskich znanym wyznań.

Arcyhistoryczny, a jednak poetycki sens tych mówień ażeby pojąć trzeba, we wigilię N a r o d z e n i a B o ż e g o stać gdzieś na kotwicy, w jakiej zatoce portu idolatryjnych jeszcze do dziś Ludów i Mocarstw, i od strony jednej uczuwać idące ponad falami resztki odległego Tyfonu...

Historia albowiem nie tylko b y ł a , lecz i j e s t , i dlatego z pisanych dokumen-tów udziela się w niektórych c z ę ś c i swojej<sup>56</sup>.

Norwidowskie odczytywanie *Bogurodzicy* stanowi więc próbę nie tylko zrozu-mienia dawnego tekstu w perspektywie myśli obyczajowo-religijnej, ale również ukazania ważności dawnej pieśni, zawartych w niej kwestii, dla czasów współczes-nych – jest więc to lektura opierająca się na mechanizmie aktualizacji<sup>57</sup> i hermeneu-tycznego odnawiania znaczeń w perspektywie terażniejszości. Poeta wskazuje przy tym na pewną zależność: poprzez kontekstowe odniesienia można dotrzeć do sensu *Bogurodzicy*, ale i prawda zawarta w pieśni, ogniskująca się w słowach „narodził się dla nas...”, pozwala zrozumieć świat terażniejszy – „historię, która jest”. Norwi-dowskie działanie lekturowe jest pod tym względem bliskie XIX-wiecznym sposo-bom ukazywania związków terażniejszości z przeszłością, na co zwrócił uwagę Włodzimierz Szturc podejmując problem zasad antropologii autora *Quidam*<sup>58</sup>. Z jednej strony postępowanie poety jest zgodne z postawą antropologiczną i filologiczną,

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 510.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 518.

<sup>57</sup> O aktualizacji i uniwersalizacji jako figurach Norwidowskiej hermeneutyki historii mówił Sławomir Rzepczyński na *XI Colloquiach Norwidiana* w Kazimierzu Dolnym. S. Rzepczyński, *Aktualizacja i uniwersalizacja jako figury myślenia historycznego Norwida* [w druku].

<sup>58</sup> Zob.: W. Szturc, *Zasady antropologii kulturowej Cypriana K. Norwida (o notatkach poety)*. W: idem, *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*. Kraków 1997, s. 139-149.

które „nachylają współczesność ku przeszłości”<sup>59</sup>, z drugiej natomiast z postawą semiologiczną ujawniającą, że „przeszłość istnieje we współczesności jako kategoria znaczeń”<sup>60</sup>.

Mówiąc o kontekstualizacji zyskującej przewagę nad analizą immanentną, warto wspomnieć o odniesieniach literackich w rozważaniach Norwida. Najczęściej pojawiają się fragmenty Biblii<sup>61</sup>, ale również, choćby na zasadzie wspomnienia: *Psalmy* Jana Kochanowskiego, *Dzieje* Jana Długosza, *Kronika* Wincentego Kadłubka, *Żywoty świętych* Piotra Skargi<sup>62</sup>.

Włączenie przywołań z innych utworów w strukturę tekstu głównego, a także opatrzenie całości kilkoma przypisami odsyłającymi czytelnika do *Wstępu*, np. „»Postęp twórstwa warunkuje się postępem czytelnictwa« Patrz wyżej, we *Wstępie*”<sup>63</sup>, nadaje Norwidowskiemu odczytaniu ton precyzji i „naukowości” oraz dowodzi, że praca Norwida-czytelnika miała charakter przemyślny i uporządkowany. W tym miejscu pojawia się jednak istotne pytanie, na które trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć, ale którego sformułowanie pozwala ujawnić „napięcie” tworzące się na styku Norwidowskiej teorii lektury z praktyką. Czy w podjętej przez poetę próbie nadania rzetelnego i „ściśłego” charakteru interpretacji *Bogurodzicy* nie kryje się cel pragmatyczny, czyli chęć udowodnienia własnych umiejętności czytelniczych i postępowania zgodnego ze sformułowaniem we *Wstępie* nakazem czytania dogłębnego/uważnego/badawczego? Na to pytanie trudno byłoby w tym miejscu odpowiedzieć.

Na zakończenie rozważań o Norwidowskiej lekturze *Bogurodzicy* warto byłoby odnieść się do artykułu, wspomnianych już, Wojciecha R. Rzepki i Bogdana Walczaka pt. *Norwid – interpretator Bogurodzicy*. Zdaniem badaczy Norwidowska analiza tej pieśni składa się z czterech płaszczyzn: literackiej, historycznokulturalnej, teologicznej oraz języka i artyzmu językowo-stylistycznego. Istnienia tej pierwszej dowodzi zainteresowanie Norwida-czytelnika kompozycją *Bogurodzicy*<sup>64</sup> oraz uwagi genologiczne przez niego poczynione<sup>65</sup>. Pozostałe płaszczyzny wynikają z kolei z charakteru uwag i komentarzy sformułowanych przez poetę w związku z odczytowanym utworem. Autorzy artykułu podkreślają przy tym, że „najoryginalniejszą cechą studium Norwidowskiego jest mistrzowskie stopienie w jedną integralną całość poszczególnych płaszczyzn”<sup>66</sup>.

---

<sup>59</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> Najpełniej Norwida jako czytelnika Biblii ukazują prace Aliny Merdas i Antoniego Dunajskiego. Zob.: A. Merdas, *Łuk przymierza. Biblia w poezji Norwida*. Lublin 1983; A. Dunajski, *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*. Lublin 1985.

<sup>62</sup> Jak zauważa Juliusz W. Gomulicki: „Wolno też przypuszczać, że ówczesne rozczytanie się Norwida w owej pieśni w połączeniu z jego coraz bardziej rozwijającymi się lekturami i w ogóle zainteresowaniami archeologicznymi i językowymi, stało się główną podniętą do poświęcenia jej osobnego studium [...]”. Zob.: J.W. Gomulicki, *Metryki i objaśnienia*. W: C. Norwid, PW, t. 7, s. 597.

<sup>63</sup> C. Norwid, „*Boga-Rodzica*”..., s. 523.

<sup>64</sup> W.R. Rzepka, B. Walczak, *Norwid – interpretator „Bogurodzicy”*..., s. 318.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 317.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 329.

Warto jednak zauważyć, że sproblematyzowana przez Rzepkę i Walczaka wielopłaszczyznowość Norwidowskiej interpretacji wynika z ogólniejszej kwestii, czyli właśnie ze stosowanych przez poetę reguł czytania. Płaszczyzna literacka wpisywałaby się w immanentny typ lektury, zaś pozostałe wiązałyby się z kontekstualizacją.

\* \* \*

Już przedstawione w powyższych rozważaniach prace Norwida pokazują, jak ważne miejsce w myśleniu poety zajmowało czytanie kontekstowe. Problem ten można uszczegółwić (a nawet wypadałoby dla lepszego zrozumienia owego sposobu czytania) na podstawie innych tekstów, na przykład lekcji *O Juliuszu Słowackim*, w których oprócz wspomnianego kontekstowego typu lektury poeta stosuje także porównawczy sposób czytania. To już jednak kwestia do osobnych rozważań.

## Summary

### **The immanent and contextual reading in selected works of Norwid. Between theory and practice**

The article is an analysis of two works of Norwid and presents him as a reading theorist, as well as a reader. "The reading" is one of the most important problems in the poet's works – but it has not been studied enough so far. Moreover, many simplifications connected with this problem have appeared. Two types of reading described in the article are an important part of Norwid's conception of reading.